

WEŹ SIĘ W GARŚĆ  
BĄDŹ ŚWIĘTY



LEON KNABIT OSB

WEŹ SIĘ W GARŚĆ  
BĄDŹ ŚWIĘTY

„POZDRÓWCIE KAŻDEGO ŚWIĘTEGO  
W CHRYSZTUSIE JEZUSIE” (FLP 4,21)

REKOLEKCJE DLA ŚWIĘTYCH  
WEDŁUG APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:  
Jacek Zelek

Redakcja:  
Elżbieta Wiater

Korekta:  
Aldona Ibek

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów  
L.dz. 140/2015, Tyniec, dnia 30.07.2015 r.  
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze, Kraków 2015

ISBN 978-83-7354-574-8

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów  
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków  
tel. (012) 688-52-95; tel./fax: (012) 688-52-91  
e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)  
[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

Druk i oprawa:  
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów  
[druk@tyniec.com.pl](mailto:druk@tyniec.com.pl)

# SPIS TREŚCI

I. „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” . . . . .	7
Przewodnicy po świętości	
– św. Piotr i św. Paweł . . . . .	11
Upadek pierwszych ludzi . . . . .	16
Spotkanie Pana Boga. . . . .	18
Droga do świętości . . . . .	24
Trwanie przy Bogu . . . . .	27
II. Powszechne powołanie do świętości. . . . .	33
Wiara . . . . .	34
Nadzieja . . . . .	37
Szukanie prawdy . . . . .	41
Dobro. . . . .	50
III. Dawanie świadectwa. . . . .	63
Modlitwa. . . . .	71
Uprzedzenie nie może być częścią świętości. . .	72
Boży plan zbawienia . . . . .	74
Miłość . . . . .	79
Czystość . . . . .	84
„Zło dobrem zwyciężaj” . . . . .	88
IV. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” . . . . .	93
Pytania uczestników rekolekcji . . . . .	93
Miłość do Boga i zachowywanie przykazań . . .	94

Sumienie i przykazania . . . . .	97
Wewnętrzna więź z Bogiem. . . . .	99
Światopogląd w chwilach próby . . . . .	.104
Pośrednictwo świętych . . . . .	.109
Rozeznawanie woli Bożej . . . . .	.111
V. Wierność Bogu i wierność Boga. . . . .	115
Postawa sługi . . . . .	.116
VI. Walka z przeciwnościami i nadzieja . . . . .	125

# I. „ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE, BO JA JESTEM ŚWIĘTY”

Msza święta i homilia były właściwie wprowadzeniem do tematu naszych rozważań. Witam wszystkich serdecznie bardzo dobrym słowem i życzę, żebyśmy przemyśleli gruntownie swoje problemy. Do samego końca na pewno nie dotrzemy, bo doskonałość osiągniemy dopiero na koniec życia, jak mówi bp Ryś, bardzo mądry człowiek. Chodzi jednak o to, abyśmy postąpili parę kroków do przodu na naszej drodze powołania chrześcijańskiego.

Temat spotkania jest wieloznaczny: MY-ŚWIĘCI. Można to bardzo rozmaicie sobie tłumaczyć: MY ŚWIĘCI, MY a ŚWIĘCI, MY i ŚWIĘCI. Jest to bardzo ważny problem – świętość – który my stawiamy dzisiaj trochę – jeśli mogę użyć tego słowa – bezczelnie. Natomiast

świat jest zupełnie po przeciwnej stronie i słowo ‘świętość’ dzisiaj dla niego niewiele znaczy albo i nic. Czasem zdewociałość, czasem wyłącznie klepanie paciorków, niekiedy obłudę, ale dla ludzi wierzących, tak normalnie wierzących, to jest jakiś szczyt, który dla normalnego człowieka jest trudny do osiągnięcia. Popatrzmy na Kościół, w którym i o którym modlimy się: „Wierzę w jeden, święty, powszechny, apostołski Kościół...”. Jest „jeden”, „powszechny” – jako tako, „apostołski” też, ale ta „świętość”, zwłaszcza w świetle wszystkiego, co się wciąż dzieje: te wszystkie skandale, afery, awantury – to nie bardzo sprzyja temu, żeby mówić właśnie o świętości.

Nie było z Kościołem dużo lepiej, kiedy św. Jan Paweł II, był tak ciężko chory, że nawet nie był na mszy na Błoniach<sup>1</sup>. Jednak zaraz na drugi dzień, skoro doszedł do siebie, w Starym Sączu wypowiedział słowa, które uważam za jedne z najbar-

---

<sup>1</sup> Chodzi o VII Pielgrzymkę Papieską do Polski w 1999 r. Msza, o której wspomina autor, miała miejsce 15 czerwca, celebrował ją w zastępstwie Jana Pawła II kard. Angelo Sodano (wszystkie przypisy w książce pochodzą od redakcji).



dziej wstrząsających i które są wyrzutem sumienia dla wszystkich czcicieli Ojca Świętego. Mam na myśli tych stawiających mu pomniki, mających wciąż jego imię na ustach, cieszących się wielką ilością cudów, znaków, jakie za jego wstawiennictwem się dzieją, ale nie idących w jego ślady. On tam powiedział: „Nie trzeba się lękać świętości”. Z całą mocą to powiedział, ponieważ było to podczas kanonizacji św. Kingi. Może się wydawać, że skoro to była księżna, która wstąpiła do zakonu, to z tym byciem świętą łatwiej mogła sobie poradzić. Z doświadczenia wiem, że wcale w zakonie ze świętością nie jest tak super łatwo, chociaż zakonnik to właściwie powinien mieć napisane w dokumentach, w rubryce „zawód” – „święty”, bo o to chodzi w tym powołaniu, ale ludzie nie raz i tu zawodzą.

Wróćmy do homilii ze Starego Sącza. Jeśli idziemy w ślady Jana Pawła II, idziemy też za Pismem Świętym, które mówi: Świętymi bądźcie, *bo Ja jestem święty* (1 P 1,16, za: Kpł 19,2). Bóg zachęca: „Bądźcie doskonałymi”, a On nie rzuca słów na wiatr. Jeśli mówi, to daje i łaskę do tego, żeby to realizować, czego dowodem jest tylu

świętych ludzi, naprawdę dużo, w tym wielu oficjalnie kanonizowanych.

Jan Paweł II tak lawinowo wynosił na ołtarze, nieraz setkę ludzi na raz, co mogło powodować dreszcz: „Ojej, czy to nie za dużo?”. Jednocześnie, jak ktoś miał szczęście poczytać troszkę życiorysy ludzi, którzy, na przykład, byli zamordowani przez Niemców podczas II wojny światowej, to mógł też pomyśleć, tak na marginesie: „Gdyby nie Niemcy, to o ile mniej świętych byśmy mieli”. Tylko to wynika wyłącznie z tego, że Pan Bóg potrafi pisać prosto po krzywych liniach. Prawdą też jest, że byle komu łaska męczeństwa nie była udzielona. Jeżeli ktoś chuliganił cały czas, to nie wiadomo, czy Pan Bóg by mu dopomógł, żeby go zastrzelili za wiarę, żeby w ten sposób zostały wymazane jego grzechy i słabości. Dlatego wszyscy kanonizowani już wcześniej, przed męczeństwem, wspaniale świadczyli o Chrystusie swoim życiem.

Także Benedykt XIV kanonizował kolejne osoby. Może nie w tak wielkim tempie, bo kiedy został papieżem, był starszy od poprzednika, więc wiadomo, że i tempo wolniejsze. Ale tu też

wyniesiono na ołtarze Polaków: Szymona z Lipnicy<sup>2</sup>, Stanisława Papczyńskiego<sup>3</sup> i tak dalej, i tak dalej.

Trzeba więc przynajmniej przyjrzeć się problemowi i zobaczyć, jakie my sami mamy możliwości w tej dziedzinie. Cośmy zaniedbali a co nie wyszło w naszym staraniu się o bycie świętym. Czy święty to ktoś, który, jak tylko się urodził to już w piątce nie ssał mleka z piersi matki, bo pościł? Albo jak św. Alojzy Gonzaga był tak przywiązany do cnoty czystości, że nawet na mamę rodzoną nie popatrzył, bo to kobieta?

## PRZEWODNICY PO ŚWIĘTOŚCI – ŚW. PIOTR I ŚW. PAWEŁ

Te dni skupienia poprowadzę pod trochę innym kątem. Kościół nam daje w tej chwili św.

---

<sup>2</sup> Szymon z Lipnicy (1435/1440–1482) – franciszkanin, gorliwy kaznodzieja, zmarł zaraziwszy się cholera od pielęgowanych przez siebie chorych. Kanonizowany w 2007 r.

<sup>3</sup> Stanisław Papczyński (1631–1701) – pijar, założyciel Zgromadzenia Księży Marianów, gorliwy czciciel Najświętszej Maryi Panny. Beatyfikowany w Licheniu w 2007 r.

Piotra i św. Pawła. Są oni odmienni od wspomnianej św. Kingi i wielu innych świętych, a jednocześnie mają pewne cechy, które mogą pasować do każdego z nas. Chciałem oprzeć swoje kolejne rozważania na listach tych świętych. Okazuje się, że jest tam dla nas dużo materiału do przemyśleń.

Zacznę od tego, jacy byli Piotr i Paweł. Jesteśmy przyzwyczajeni, że oni bardzo często występują razem. Wiele kościołów poświęconych w diecezji tym dwóm apostołom z początku miało za patrona tylko św. Piotra, potem dodano i Pawła. Stało się tak, gdyż według tradycji obaj ponieśli śmierć męczeńską 29 czerwca, choć w różnych miejscach. W 2008 r. Benedykt XVI ogłosił Rok św. Pawła, więc mieliśmy wtedy dużo okazji, żeby jego drogę do świętości poznać.

Świętość to udział w posłannictwie apostołskim. Zastanawiając się nad tym, pomyślałem troszkę z innej strony. Na pewno byli to mężczyźni i fajni ludzie. Te klucze i miecz. Klucze Piotrowe, które otwierają bramy Królestwa Niebieskiego i miecz, którym Paweł został ścięty, od razu przypominają wielkie zadania i wielki heroizm.

Zadania, jeśli chodzi o Piotra, nadzwyczajne. Być tym, który w imieniu Pana Boga zamyka i otwiera niebo, to jest straszna odpowiedzialność. Kolejni papieże, później prawie każdy, który został wybrany na papieża, zdawał sobie z niej sprawę i ugiął się zawsze pod nią, często ubolewał. Jan Paweł I powiedział podobno do kardynałów: „Niech Bóg wam daruje coście uczynili”. Umarł po trzydziestu trzech dniach, widać tak go to brzemień przygniotło.

Jak się czasem popatrzy na wewnętrzne problemy każdego papieża, który nieraz musi decydować o losach ludzi, małżeństw, kapłanów czy innych wiernych, to dochodzi się do wniosku, że sprawowanie tego urzędu musi być naprawdę bardzo ciężkie. A więc dźwiganie tych kluczy, danych Piotrowi. Otrzymał władzę, odpowiedzialność, a na końcu poniósł męczeństwo. Niekiedy życie jest białym męczeństwem. Jak człowiek chce tak na serio trzymać się zasad, wiemy, jak trudna staje się codzienność. Każdy dzień jest wtedy walką. A znów płynąć tak na fali, iść po najmniejszej linii oporu niby jest wygodniej, ale po jakimś czasie czujemy dobrze, że czegoś

brakuje, że to nie wystarczy i tak właściwie nie wiadomo, po co jest nam ten dzień, który mija.

Kiedy popatrzy się bliżej na tych dwóch ludzi: Piotra i Pawła, okazuje się, że są bardzo bliscy nam. Byli Żydami, jak bardzo byście nie byli antysemitami, to trzeba się zgodzić co do tej prawdy. Byli Żydami tak, jak i Pan Jezus. Byli normalnymi ludźmi – Piotr nie za bardzo wykształcony, może był szefem całej spółdzielni rybaków. Z tego, co napisał potem w listach, widać, że pomimo, iż mówiono o apostołach, że są ludźmi prostymi, nieuczonymi, to jednak miał odpowiednią wiedzę i umiejętność głoszenia, ewentualnie dobrze dobrał sekretarza, które mu te myśli tak pięknie sformułował. Natomiast na pewno był normalnym człowiekiem, który w pewnym momencie spotkał Pana Jezusa i wszystko się odmieniło.

Natomiast Paweł – mądry, wykształcony w szkole rabinackiej, w jego pismach widać, że miał umysł naprawdę lotny, bardzo gorliwy, ale z początku trzymający się zaciekle tego, w czym wzrastał. Taki fundamentalista. Jeśli ktoś próbował mówić cokolwiek innego, to on protestował: „Nie, nie, nie, jest tak i koniec”. Pokazała się nowa

droga jakiegoś tam Jezusa z Nazaretu, to, ponieważ sprzeciwiało się to dotychczasowym jego myślom, kierunkowi wykształcenia, życia i temu, jak rozumiał prawdy wiary, to jako faryzeusz powiedział: „Nie ma mowy”. Jako młody chłopak cieszył się, że – to mieściło się bardzo dobrze w duchu ówczesnej mentalności – ukarano Szczepana, który za bardzo obstawał przy tym nowym mesjaszu i jeszcze krzyczał – bluźnierca! – *Widzę (...) Syna Człowieczego stojącego po prawicy Boga* (Dz 7,56). Paweł nie mógł jeszcze kamienować, bo był za młody, to przynajmniej z radością pilnował szat tych, którzy kamienowali.

O ile ze św. Piotrem Pan Jezus spotkał się tak całkiem zwyczajnie – przechodził, zobaczył, potem powołał, to jeśli chodzi o Pawła, Pan Jezus użył cudu. Obalił go na ziemię pod Damaszkiem, miało tam miejsce objawienie. Oczywiście krytyka racjonalistyczna mówi, że to na pewno był atak epilepsji i jak tak z konia spadł, to mu się przypomniały nie wiadomo jakie rzeczy. Nie zdarza się, żeby epileptyk pozostawił po sobie taką spuściznę, takie dzieła, jak św. Paweł. Dlatego trzeba raczej wierzyć, że to prawda i Pan

Jezus rzeczywiście mu się pokazał. Spotkanie z Panem całkowicie go odmieniło i cały zapął, jaki popychał go do zwalczania chrześcijaństwa, włożył teraz w szerzenie chrześcijaństwa, aż po męczeńską śmierć.

I teraz spróbujemy poszukać z jednej strony tego, co jest jakoś istotne dla świętości człowieka, a z drugiej strony – jak te dwie postacie, tak bardzo dalekie od nas w czasie, mogą nam pomóc w odnalezieniu naszej drogi do bycia świętymi. Mówię o tym w opactwie pod wezwaniem św. Piotra i św. Pawła, które do tego stoi na skale, a Piotr to znaczy ‘skała’. Bardzo to sympatyczna zbieżność, może za wstawiennictwem św. Piotra opactwo zostało wybudowane w XI w. właśnie na skale. Wróćmy jednak do głównego tematu.

## UPADEK PIERWSZYCH LUDZI

Jeśli się popatrzy na człowieka z perspektywy Pisma Świętego, to myślę, że dostrzeżemy, że na samym dnie swojej istoty człowiek jest wciąż taki sam. Jak się dobrze zastanowić nad sceną kuszenia rajskiego (że tak wrócę do momentu,